

Niby wymiar sprawiedliwości

2 lipca 2024

Odpowiedzieli na ogłoszenie. Mieli trochę długów, a „pan prawnik” obiecywał, że takie długi ogarnia. Zabronił cokolwiek spłacać, pobrał pełnomocnictwa, dokumenty i zaczął działać.

Efektem działań były nowe pożyczki wzięte przez domniemanego prawnika na ich dane. Stracili gospodarstwo rolne, maszyny, inwentarz żywy, a teraz boją się, że stracą jeszcze dom, w którym mieszkają. Wyglądał sympatycznie, biuro, w którym ich przyjął, im zaimponowało. A teraz od dwóch lat pan „prawnik” jest poszukiwany. Tyle tylko, że na stronie internetowej, w której jest informacja o tym, że policja próbuje go znaleźć, nie było nawet zdjęcia. „Znalazło się” dopiero wtedy, kiedy dziennikarze zwrócili uwagę, że łatwiej kogoś znaleźć, gdy się jednak jego wizerunek opublikuje. Policja ograniczyła się do rysopisu, który był taki ogólnikowy, że właściwie pasował do niego każdy mężczyzna w kraju.

Państwo A. wytoczyli Arkadiuszowi S. proces. Kiedy sędzia ogłosiła, że pozwany nie przybędzie na rozprawę, bo ma 39,7 st. gorączki, pani A. poinformowała sąd, że przed chwilą widziała tego rzekomo chorego pozwanego, jak przynosił owo zaświadczenie do sądu. Wyglądał zdrowo. Sąd to oświadczenie bardzo zirytowało.

Oszust wygląda na bardzo ustosunkowanego. Pierwsze doniesienie o przestępstwie nie wzbudziło zainteresowania prokuratury w Kaliszu, która z miejsca sprawę umorzyła. Dopiero po interwencji mediów i wiceministra sprawiedliwości śledztwo ruszyło na nowo, ale niemrawo, skoro za poszukiwanym rzekomo przestępcą nie wydano nawet listu gończego ani nakazu aresztowania. A już szczyt wszystkiego to fakt, że nie posiadając do tego uprawnień, podszywający się pod prawnika łobuz pełnił funkcję biegłego sądowego.

Państwo A., rolnicy z okolic Jarocina, nie są jedynymi poszkodowanymi. Wygląda jednak na to, że w aparacie ścigania i wymiaru sprawiedliwości są osoby, które wolałyby, żeby Arkadiusz S. nie został pojmany i nie zaczął zeznawać. Funkcjonariusze policji kpili wręcz z poszkodowanej rodziny, która próbowała dobić się sprawiedliwości, dając do zrozumienia, że oszust ma za duże plecy, żeby mogło mu się coś złego stać.

Komornik na razie nie licytuje domu za długi, bo kwestionuje tytuły wykonawcze wystawiane przez sąd. Nie ma tam bowiem wcale pierwotnego wierzyciela, a widnieją jedynie nabywcy długów. Nabywcy ci zresztą nie windykują tylko tego, co zostało do spłacenia, tylko cały dług od nowa. Państwo A. wszystko to zaniedbali, bo zbyt długo wierzyli, że są reprezentowani przez znakomitego prawnika.

Gdyby prokuratura była rzetelna, wystąpiłaby do sądu o wstrzymanie licytacji domu, bo istnieje uzasadnione podejrzenie, że długi powstały w wyniku przestępstwa. Jednak mimo prośby poszkodowanych, prokurator odmówił.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Trybuna.info